



nie donoszą. Jeśli wiadomość ta jest prawdziwa, to uduzi zapewne w całym świecie katolickim wielki tek. I między dwunastu apostołami pana Jętek znalazł się Judasz Iskariot, więc i dzy dygnitarzami kościoła znajdował się może lu niegodnych. Kościół Boży opiera się atoli na tak silu podstawiach, że drobne takie wypadki w niczem po- jego zachwieć nie zdołają. Daj Boże aby między gami Bożymi było coraz mniej Judaszów.

Strejk drukarzy niemieckich skończył się, jak s góry prze- ywać było można, straszną klęską strejkujących. rownicy strejku przybyli wczoraj do biura Stowarzy- ia chlebobawców i oświadczyli, że strejkujący owiasą podjąć pracę za jakąkolwiek dz cę i że zdają się na łaskę pryncy- łów! A więc ów milion marek, wydany na zapomo- illa strejkujących, poszedł zupełnie na marne, jakby w błoto wrzucono! Jeszcze w ostatniej chwili zamie- i przywódczy drukarzy strejk przedłużyć, i w tym u dali się do zarządu stronnictwa socya- -demokratycznego z prośbą o pożyczkę 100 marek, ale zarząd prośbę tę odrzucił. tedy nie pozostało nic innego, jak udać się z po- do chlebobawców i prosić ponownie o przyjęcie do ocy.

Klęska ta ubezwładni drukarzy niemieckich na dłu- lata, ponieważ wszystkie fundusze, zebrane z takim solem, zostały zjedzone. Los drukarzy, w porównaniu sem innych zawodów nie był wcale a wcale najgor- m. Tem więcej przeto należało się zastanowić, czy sily po temu, aby strejk przeprowadzić zwycięsko- wano się bez namysłu i rozważki, no i poniesiono zu- szą klęskę. Nie winimy o to drukarzy samych, lecz b, którzy dla własnej korzyści do tak nierozważnego ku ich namówili. Daj Boże, aby klęska ta otworzyła otnikom oczy, i przekonała ich, jak to niebezpie- ie wierzyć fałszywym prorokom i przyjaćiom.

W Austrii powołano snów Polaka na wysokie stano- ko w rządzie. Jest nim profesor uniwersytetu lwo- diego, pan Billński, który mianowany został naczel- n dyrektorem, czyli kierownikiem państwowych kolei unyeh. Ośa na to powiedzą ci, którzy to pragnęliby nas wzmówić, że Polacy do sprawowania rządów są elnie niezdolni! Pewno pospuszczają nosy, boć to vse niemilo, gdy nieprawda na jaw wyjdzie. Zresztą idoma jest rzeczą, że nie kto inny, tylko Polak wy- ril Austrię od zupełnego bankructwa, i że gdyby nie lacy, Austrija bodaż, osyby najmowała dziś pierwszo- dne stanowisko w Europie. Naszym nieprzyjaciółom slo się to nie podoba, ale prawdy zatrzeć nie zdo- a.

Zreszta w świecie nie wiele nowego. Parlamenty od- zywają na feryach świątecznych asyją się do nowej lki. Parlament węgierski zatwierdził traktaty ndlowe z Niemcami, ale zaraz został rozwiązany, bo rząd oporu obawiał. W zatargu między Bułgarya rancya, Francya jakoś przychyliła i już jakoś cien- spiewa. Bułgary snów wygrali. Dzielny to naród! no w Rosyi wro jak w kotle. Teraz snów obiega nóstwo wieści o zamachach na cara. W Moskwie od- ożyw tażna drukarnia, a w niej mnóstwo rewolucyjnych ozw, a Petersburga zaś donoszą, że krótko po wyje- zie cara i carywica na wystawę francuskich obrazów Petersburga, nagle w Gatozynie zapadła się idłoga peronu wyjazdu zamkowego. Catery oby poniosły śmierć przy tam zarwaniu. Śnac łala się podłoga ta zapadł pod carem, ale spie-

## V czterechsetletnią rocznicę odkry- cia Ameryki.

(Ciąg dalszy).

Ten Palestallo opowiadał mi różne dziwy o owych odróżkach morskich i dziwnych swych przygodach. Mówił u też, że nieraz znajdował pływające po falach morza kłody drzewa i rośliny, które nigdzie w znanych krajach ie rosną. Kolumb słuchał tego uważnie i nabierał co- us większej ochoty do wędrowki. Najprzód myślał tyl- o o wyszukaniu drogi do Indyi, teraz chciało mu się szcze- zaszknać te nieznanie kraj, o których mówił Alastrello a z których rośliny owe pochodziły musiały. Tymczasem zaś uczył się, czytał książki i myślał spo- oby, jak swoją podróż doprowadzić do skutku.

W jakimś czasie potem ożenił się z córką Palestallo i, apryżając się ze starym żeglarzem, jeszcze wioj- ie do wyprawy na nieznanie morze zachęcił. Tymczasem rok schodził za rokiem. Umarł też Kolumba, umarła mu żona i został sam z synem. Pare- zy próbował o swojej podróży mówić z bogatymi lu- dmi, ale ci go nie słuchali. Chodził nawet do króla ortugalskiego, ale t to nic nie pomogło. Król mało go awet słuchał, bo myślał, że Kolumb poprostu jest arjatem.

Kolumb zaczął wtedy szukać pomocy bogatych kup- ów w swym rodzinnym mieście — Genui.

— Dajcie mi — mówił — okręt i ludzi, a ja po- lynę i odszukam dla was nowe kraje, albo znajdę drogę orszem do Indyi: wtedy będziecie bezpieczniejsz i taniej osić sztańdę drogie kamienie i perły.

Nie jednak nie wakował swem przemówieniem.

kowcy się spóźnili. Już to car chwili spokojnej nie ma. Ze lud tam niezadowolony, temu się dźwicić nie można. Teraz naprzykład wysłedzone okropne nadużycia po- czynione z funduszami, przeznaczonemi na wspieranie głodnych. Car dowiedziawszy się o tem, oburzył się bardzo i wysłał do dotkniętych nieurodzajem gubernii saufanych urzędników, którzy mają przeprowadzić ściśle- rewizya, wykryć i ukarać winnych. Urzędnikom wysła- ronym dla odbycia śledztwa dał car wielkie pełnomo- onictwo. Mają oni prawo zrucać gubernatorów z urzędu, nakładać na nich kary jeżeli zawinili, a nawet wysłać ich na Sybir. Cóż to wszystko pomoże? Jedynem le- karstwem byłaby wolność i oświata, a tej tam wiele nie dostaje.

## Mniejsze wiadomości polityczne.

Rodzina cesarska przepędziła święta w tym roku nie w Berlinie, lecz w „Nowym Zamku“ pod Pocz- damem.

Na mocy nowego planu szkólnego uczyć będą po gimnazyjach mniej łaciny i greckiego języka, za to wię- cej francuskiego i nauk praktycznych. Szkoda tylko, że i godzin nauki religii nie pomnożono.

Sejm pruski zwołany został na dzień 14 sty- cznia rb.

Cesarstwo niemieckie liczy według ostatniego spisu 49 milionów, 428 tysięcy i 470 mieszkańców, a zatem o blisko 3 miliony więcej, niż przed pięciu laty. Kobiąt jest w cesarstwie o blisko milion więcej niż mężczyzn.

W Rumunii kłóci się ciągle rząd z parlamentem. Teraz parlament rozwiązano i wyznaczono nowe wy- bory.

W Londynie w Anglii panuje tak straszna mgła, że ludzie nie przed sobą nie widzą, wskutek czego dzieją się straszne nieszczęścia. Sześćnaście osób wpadło do wody i utonęło. — W Afryce, pod miejscowością Mondu pobili Angliacy handlarzy arabskich i ode- brali im przeszło 250 niewolników; w Azji zdobyli twierdzę Stilt, przyczem poległo 70 krajowców. Więc i rok 1891 kończy się krwi rozlewem. — Podczas pewnego przedstawienia w Londynie roze- szła się nagle wieść, że teatr się pali. Przestach był ogromny, publiczność toczyła się z wszystkich stron do drzwi. W wielkim natłoku zdeptano na śmierć 3 dzieci i 1 dorosłą osobę. — Z Włoch donoszą, że tam prze- szło 100 robotników kolejowych, wracając z roboty na linię Isernia-Sulmona, zaskoczył buragan śnieżny. W zamieci zginęło około 200 robotników w zamieci śnieżnej. — Straszne to wypadki!

## Z przeszłości Raciborza,

I.  
Cechy rzemieślnicze w dawnym Raciborzu.

(Ciąg dalszy).

Drugim cechem wielce szanowanym, a no, i bardzo potrzebnym, był cech piekarzy. Tych jednak było mniej, niż masarzy, bo przed czterysta laty tylko 10, razem z czeladnikami i uczniami może z trzydziestu. Później w roku 1378 powiększył się cech na mistrzów 20. Każdy mistrz płacił miastu rocznie od swego straganu czyli ławy piekarskiej 6 talarów i 20 czeskich. Kto chciał mieć dziesięcine prawo do takiej ławy, płać od razu talarów 200. W domu sprzedawać nie było wolno. W niedziele i święta piec nie było wolno pod karą 12 talarów.

Wtedy na jakimś czasie Kolumb ręce opuścił. Siedział w Lizbonie parę lat, nie próbując nowego szczęścia. At- wreszcie, kiedy synowi minęło 10 lat, Kolumb znowu zaczął myśleć o swojej podróży. Pewnego dnia sprzedał wszystko, co miał w Lizbonie, zabrał syna i ruszył w świat. W owe czasy bardzo silnym i sławnym był na- ród Hiszpański. Kolumb postanowił pójść do Hiszpanii i tam jej królowi opowiedzieć o swoich zamiarach.

— Król hiszpański — myślał — jest potężny i bogaty; on mi pomoże. A jeżeli nie — to już chy- ba nikt.

Kolumb nie miał konia, musiał więc z dzieckiem wędrować pieszo. Nieraz po drodze brakło mu sily, ale, wypocząwszy, szedł dalej. Raz, bardzo zmęczony, za- szedł po drodze do wielkiego klasztoru. Było to już w Hiszpanii. W klasztorze nakarmili go i napoiili, jak go- ścia. Kolumb odpoczywał tam kilka dni. Najstarszy zakonnik w klasztorze — przełożony — polubił go i często z nim prowadził gawędy. — W tych rozmowach Kolumb opowiedział mu, co zamyslał zrobić, a zakonnik go pochwalił. Po paru tygodniach, kiedy Kolumb już zaczął wypocząć i zaczął wybierać się w drogę, zakon- nik mu powiedział:

— Staw tu u mnie syna — po co ma dziecko isie na niewolę.

Kolumbowi zaś było rozstawać się z chłopcem, ale w końcu się zgodził. — Na pożegnanie książdz dał mu list do królowej hiszpańskiej, Izabeli.

— Weź ten list — mówił — królowa mnie zna, to laskawie wysłucha twojej prośby.

Wtedy już nie nie mogło Kolumba wstrzymać. Po- zegnał się z dobrym zakonnikiem i synem i ruszył dalej w drogę. Wreszcie, po wielu trudach przybył do Madry- tu — głównego miasta Hiszpanii. Tużaj zaraz poprosił,

Statuty cechu piekarzy opiewały, co następuje. Każdy piekarz musiał być katolikiem, a mistrzem mógł zostać dopiero wtedy, gdy conajmniej przez ćwierć roku pracował w piekarni lub we młynie jakim jako towa- rzysz. Przy wpisie na mistrza płać musiał 2...

6 funtów wosku i 9 grosze na szpital cehowy. mistrzowska czyli „majsterztyk“ piekarski, poleg- tem, że kazano czeladnikowi upiec bułek z sze... mak- od razu, i to równocześnie. Obecni przy tej prośbie ni- strazowie otrzymali garniec piwa, i dwa garnce wina. Syn mistrza, składający egzamin na mistrza niepotrzebo- wał dawać piwa, ale za to musiał płać 3 grosze wię- cej na szpital. Ciekawym był przepis, że który z mło- dych mistrzów w ciągu roku się nie ożeni, musi kupić innym mistrzom beczkę piwa. Owcześni panowie piekarze lubili, jak się zdaje, frunek ten bardzo, ponie- waż co chwila spotkać można w statutach wzmiankę, dotycząca picia piwa. Wstępne brane od uczni było jak na owe czasy bardzo wysokie, bo wynosiło 2 talary, 6 funtów wosku i trzy grosze na szpital. Każdy uczeń musiał przytem odbyć czterotygodniową próbę. Nauka trwała za to tylko dwa lata, lecz przy wywoleniu na czeladnika musiał uczeń znow zapłacić talara. Kto w wielki piątek, w dzień św. Marka i podczas oktawy Bo- żego Ciała nie przybył ze świecą do kościoła, płać 2 funty wosku kary. Każdy piekarz musiał mieć co naj- mniej dwa maltry maki w zapasie.

Na ówierć mili w okolo niewolno się było osiedlać innym piekarzom, nienależącym do cechu. Dalszym wolno było sprzedawać w mieście chleb, makę i kaszę tylko co srodę aż do swaczyny. Cechowi przysługiwało prawo skonfiskowania chleba i maki tych piekarzy, którzy do cechu nie należeli a mimo to w inne dni (oprócz srody) pieczywo sprzedawali. Za ten przywilej płacono do kasy rządowej 20 guldenów rocznie.

Raz powstał z powodu tego przykry zatarg z panem zamku raciborskiego, hrabią Sobkiem. Było to w roku 1717. Najwięcej szkodził piekarzom niejakim piekarze żydowsy i inni, którzy z czasem osiedlili się na Bosacu, na gruncie zamkowym i tamże chleb wy- piekali. A że żydowska moda piekli i sprzedawali taniej, więc też ludzie z miasta biegli na Bosac i tam się w chleb zaopatrywali. Gdy skargi i kłóty nie skutkowały, uszroili się piekarze miejscy w Kije i do- kiery, wpadli na Bosac, poróżbijali tamże wszystkie piekarnie i pozabierali konturentom tamtejszym całe zapasy drzewa, maki, zboża i ciasta. Pewnej żydowca zabrano nawet kwas z dzieży, z powodu czego niewiasta owa straszny podnieła lament! Ale napad ten nie uszedł piekarzom bezkarnie. Hr. Sobek zatędził zaraz nastajutrz od magistratu ukarania napastników, a gdy kilku starszych piekarzy miejskich udało się na zamek, aby przedłożyć hrabiemu zatwierdzone przez cechną przywileje cehowe, kazal tenże dwóch z pomiędzy nich pochwyć i do więzy zamknąć, innych zaś kijami z zamku wypędzić. Magistrat ujął się wprawdzie za mistrzami cehowymi ale hrabia oświadczył, że on panem na Bosacu i że przedaj uwiezionych nie wypuści, dopóki szkody piekarzom bosackim nie wynagrodzą. Ponieważ zaś do Wiednia ze skargą było daleko, cech zapłacił karę i swoich uwolnił.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 31 grudnia 1891.

— Matki polskie, czuwajcie nad tem, aby dzieci wasze nie zapomniały swęj mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!

zeby go dopuścili przed króla i wyłożył mu swoją prośbę. Król hiszpański zajęty był wtedy wojną z Arabami. Wy- słuchał więc prośby Kolumba jednem uchem i zaraz o niej zapomniał. Kolumb udał się wtedy do królowej.

Królowa Izabela przeczytała list zakonnika i kazala przywołać przed siebie Kolumba. Ten opowiedział jej o swoim zamiarze. Królowej podobało się to, co mówił Kolumb, obiecala więc, że wstawi się za nim do króla. Król pobit Arabów i był z tego bardzo zadowolony. Królowa skorzystała z dobrego usposobienia męża i przy- pomniała mu o Kolumbie. Z początku król nie zgadzał się, ale w końcu ustąpił. Wtedy znowu przywołała Ko- lumba i musiał jeszcze raz powtórzyć wszystko.

Kolumb mówił o sławie, jaka czekała Hiszpania, gdyby podróż jego się powiedla; o nowych ziemiach, jakie zapewne odkryje po drodze; o bogactwach, jakie znalazł się mogą w tych nieznanych krajach... Król; królowa i cały dwór zgromadzeni słuchali go z najwięk- szą uwagą. W końcu król kazal Kolumbowi pisać to wszystko na papierze. Po wielu sporach i naradach z różnymi uczonymi, król dał wreszcie swoja przyzwolenie na podróż. Stańelo na tem, że Kolumb dostanie okręty i ludzi; a jeżeli odkryje nowe kraje, król ma wy- nagrodzić go i zrobić zastępcą swoim czyli Wice-Królem nad wszystkimi temi krajami.

Kolumb zaczął zbierać ludzi i przygotowywać się do odjazdu. Uplynęło jednak nie mało czasu, zanim można było wyruszyć. Ludzie za nie nie chcieli odważyć się na taką drogę. Ale Kolumb nie sważał na żadne przes- szkody: pęty-zabiegał, pęty pracował, aż wreszcie dopiął swego. Sporzadził trzy okręty i namówił 120 ludzi, że puścili się z nim w podróż. Wiele w tem dopomogli mu dwaj bracia żeglarze: Winocenty i Alojzy Pinzonec.

W drugie dni powiatowy rok 1893 otrzymał się we wt...

Pr powrócił j... W pielegnowa 170 odsya lekkim po rok przys 42 protest poroyi.

Z a komitet powiednieg chodzi nar do b r s e, przytem u w szkole i mamy.

Sę w niedziel do jedneg Brynicy Król. Pola na ływach żołnier z zaczęło żoł kiami obel stał spokój że jeden z nieza w i strzelił d nym i nie trzynastole cze w dal Bacta po rodnow, lata powa

go stopie przewieć Miedzy w ktory dla stęstwo, a nie. Jest trwafający, więcej się re ubolew dobre i reli poczuć w pracowitego to zadanie? rzadu, dobr eze doczeka mierz a n nych przez współzawod ów. Przy koszykarska mał ułrop Klein. — nali sznuryp Odrze, po s oznaczając, c

wie. Obz do Koluma. Copwda rodzaju. Pon jechali, o w trzeba yto dzial to wszys swego. — Co w drog. Cza gach zla K już wty prz kiedy olumb plywa całe m zbiegli się do śmiało czlow nigdy nie wro odbiód brzeg Dług ludzie n za stkami, k lame sobie gło zapla?

Na zachód cze swiata, Sziemnego, Je on wickszy si meo, i na p n m i d z i e c n i g d z i e n g r a S r ó d z i e m i P o c z a t k u o k r e i s i e d o b r z e a n A n i e k t ó r z y j u a k u a i l n a d e

W Raszowie, w dekanacie Opolakim umarł w drugie święto sp. Ks. Augustyn Wieloch, były powiatowy inspektor szkółny. Zmarły urodził się w roku 1833 w Gliwicach, a święcenia kapłańskie otrzymał dnia 21 listopada 1863 roku. Pogrzeb odbył się we wtorek w południe.

Przewielbny Ksiądz Proboszcz Frank w Berlinie powrócił już zupełnie do zdrowia.

W zakładzie Szarych Sióstr tutejszych (Elżbietanek) zalegano w roku ubiegłym 239 chorych. Z tych 170 odzyskało zdrowie, 46 umarło, 13 wypuszczono z lekkim polepszeniem a 13 pozostało w zakładzie na rok przyszły. Pomiedzy chorymi było 154 katolików, 42 protestantów i 43 żydów. Jedzenia rozdano 2014 porcy.

Z Pszczyzny piszą nam co następuje: „Czas mija, a komitet wyborczy ani znaku życia nie daje. Czy odpowiedniego kandydata tak trudno znaleźć? Przecież chodzi nam tylko o to, aby był dobrym katolikiem, a obrze po polsku mówili i znał stosunki nasze, przytem uważał potrzebę przywrócenia języka polskiego w szkole i po za szkoła. Takich ludzi przecież dosyć mamy.”

Skutki lekkomyślności. W trzecie święto, a więc w niedzielę, zabawiał się, — jak donoszą z nadgraniczy do jednego z pism tutejszych, — na zamkniętej rzece Brynicy pod Szarłojem, stanowiącej tam granicę z Król. Polskiem, kilku niedorostków i dorosłych bieganiem na tyłach. Po stronie rosyjsko-polskiej stał na posterunku żołnierz rosyjski. Kilku nierozważnych młodzieńców zaczęło żołnierza tego wyszydząć i obrażać wcale brzydkimi obelgami. Tenże jednakże nie zważał na to, lecz stał spokojnie. To ośmieliło młodzików do tego stopnia, że jeden z nich dobył rewolweru i strzelił w stronę żołnierza w powietrze. Wtedy i tenże porwał za karabin i strzelił do napastników. Strzał był dobrze wymierzony i nie chybił celu. Kula przeszła na wylot brzuch trzynastoletniego syna masarza Ligeny i strzaskała jeszcze w dalszym locie nogę siedemnastoletniego robotnika Baetza ponad kolanem. Ligenę odstawiono do domu rodziców, Baetza do lazaretu kazańskiego. Obaj po kilka dni pewnie dożyją, chociaż niebezpieczeństwo nie grozi żadnemu. Takie to skutki młodzieńczej lekkomyślności.

Racibórz. Tutejsze więzienie sądowe jest do tego stopnia przepiękne, że trzeba było 25 więźniów przewieźć do więzień w Niemodlinie i Bystrzycy. Między więźniami jest podobno bardzo wielu takich, którzy dla tego tylko popełnili jakie karygodne przestępstwo, aby mieć na sobie ciepły przytulek i utrzymanie. Jest to obaw bardzo smutny a nawet wręcz zatrważający, dowód bowiem, że poziom moralności coraz więcej się obniża. Jakkolwiek nad objawem tym szczerze ubolewamy, to wcale mu się nie dziwimy. Tylko dobre i religijne wychowanie może podnieść w człowieku poczucie własnej godności i zrobić z niego uczciwego i pracowitego obywatela, a czyż szkoła dzisiejsza spełnia to zadanie? Niech ci panowie, którzy stoją u steru rządu, dobrze się nad tem zastanowią, bo gorszych jeszcze dooczekamy się czasów. — Koszykarnia miejska zamierza w najbliższym czasie urządzać wystawę wykonanych przez nią wyrobów, aby dać dowód, iż może godnie współzawodniczyć z koszykarniami innych miast i krajów. Przy koszykarni ma być urządzona także szkoła koszykarska. — Król fizyk powiatowy p. Heer, otrzymał urlop na czas dłuższy. Zastępcą go będzie Dr. Klein. — Niewyśledzeni dotychczas psotnicy poprzeczali sznur przy słupie sygnałowym „pramu” (płyty) na Odrze, po stronie Płoni. Wskutek tego chorągiew, oznaczając, czy płyt jest w ruchu, lub nie, powiewa

wie. Obi ze swemi okrętami i ludźmi poszli na służbę do Kolumba.

Opowiada, i okręty i ludzie, byli nieszczęśliwego rodzaju. Pomiedzy ludźmi było wielu nieponiów, którzy jechali, o w kraju nie mieli nie do roboty; a okręty trzeba było dopiero naprawiać i latać. Kolumb widział to wszystko, ale rad był, że tak czy owak dopiął swego. Co można było naprawić, naprawił i ruszył w drogę. Czas już był wielki. Na staraniach i zabiegach zebrał Kolumbowi dobra połowa życia, liczył on już wtedy przeszło 50 lat. W 1492 roku, tego dnia, kiedy Kolumb ze swymi ludźmi wsiadł na okręty i odplywał całe miasteczko Palos, zjadł wyruszyła wyprawa, zbiegł się do brzegu. Wszyscy szli popatrzyć na tego śmiałego człowieka, a każdy prawie myślał, że on już nigdy nie wróci... Kolumb kazał podnieść kotwicę, oddobł brzegu — i okręty wypłynęły na otwarte morze. Dług ludzie nie rozchodzili się z nad brzegu, patrząc za statkami, które szybko płynęły naprzód. Patrzyli i łamał sobie głowy, co to z tego będzie, dokąd te statki zapłyną?

## II.

Na zachód od Europy, a także od Afryki — tej części świata, która leży po drugiej stronie morza Śródziemnego, rozciąga się ogromny przestwór wody. Jest on większym — znacznie większym od morza Śródziemnego, i nazywa się oceanem Atlantyckim. Można by nim jeździć tygodniowo i miesiące wdłuż i w szerz — i nie widzieć nigdzie lądu. Kolumb, wydotawszy się z morza Śródziemnego, popłynął po tym właśnie oceanie. Początku okręty szły niedaleko brzegów Afryki, które im dobrze znali, było więc im jeszcze raśno. Choć niektórzy już zaczęli wyrzekać na Kolumba, że skusił na daleką i nieznana drogę.

tylko po stronie raciborskiej. Gdy chorągiew ta spuszczała, znak to, że pram dla kry płynął nie może.

Egzamin w kuciu koni na sposób angielski złożyli: mistrz p. Paweł Bokossa z N a k ł a, i czeladnik Józef Jonasz z Friedewalde pod Grotkowem.

Starawieś. Niewyśledzeni dotychczas złodzieje zakradli się na poddasze kupca tutejszego p. Nawratha, i zabrali z tamtąd sporo pończoch, skarpet, spodników i innych części ubrania.

Płonia. W przeszłą środę, jak już „Nowiny“ o tem donosiły, zasypany został w dołach piaskowych pana Tebla na Nowych Zagrodach robotnik Jan Stuka z Płoni. Sekcyja awłok nieszczęśliwego robotnika tego odbyła się w poniedziałek. Nazajutrz rano zanieśliśmy je na cmentarz ostrogski. Nieboszczyk należał także do straży ogniowej, przeto i członkowie straży tej odprowadzili trumnę na miejsce wiecznego spoczynku. N. o. w. p.

Huczyn. Pomiedzy bydłem na dominium tutejszym wybuchło zapalenie śledziony. Weterynarz raciborski zarządził już wszelkie odpowiednie środki ostrożności.

Kietrz. W tych dniach odbyło się tu zebranie, na którym uchwalono prosić rząd o wybudowanie kolei z Pietrowic do Kietrza. Kolej ta ma głównie dopomóc kietrzańskim trzaczom.

Mozurów. W pierwsze święto przybył tu na jutrznią pewien gospodarz w najlepszym zdrowiu. Zaledwie zaczął się modlić upadł na ziemię i umarł na miejscu, śnaś tknięty paralizem. N. o. w. p.

Opole. W tych dniach aresztowano tu robotnicę H. z Zakrzowa, która będąc w Saksonii skradła swym towarzyszkom 120 marek, i z pieniędzmi temi wróciła do domu.

Królewska Huta. Ciężki los dotknął górnika Niemca: W przeciagu kilku dni stracił troje dzieci na dyfteryę. Pięcioletniego synka operowano, lecz i to nie pomogło.

Orzesze. Gospodarz G., wstąpiwszy po drodze do karczmy, pozostawił konie swe bez dozoru na drodze. Konie te uciekły w stronę ku domowi. W chwili, gdy znajdowały się na torze kolejowym, spuszczone z obu stron baryery, tak że konie ani naprzód ani w tył ruszyć się nie mogły. Równocześnie nadszedł pociąg, który zdrgnął wóz na szaszki i poranił jednego konia tak, że trzeba go było zastrzelić. Oprócz wielkiej straty, spotka gospodarza jeszcze ta nieprzyjemność, że zapłaci pewnie karę za lekkomyślne narażenie pociągu kolejowego.

Mysłowice. Górniczy którzy otrzymali medale ratunkowe za ocalenie towarzyszy, nazywają się: Teodor Pieprzyc, Karol Bittner, Antoni Piskowicz, Marcin Urbańczyk, Tomasz Knapik, Szymon Chrostek.

Świętochłowice. W pierwsze święto spaliła się tu baraka, w której spali robotnicy. Pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

Katowice. Miasto nasze obchodziło w tych dniach 25 letni jubileusz istnienia swego. Były festyny, mowy, iluminacje i „fajda“ wielka między narodem niemieckim i żydowskim. Rabin Cohn cieszył się okrutnie, że Katowice z polskiej wsi, zamieniły się na wielkie miasto niemieckie. „Aj waj! wie schön!“ Zaś landrat Holtz życzył, żeby Katowice pozostały i nadal niezdybą twierdzą niemiecką. Wieczorem była iluminacja, a nazajutrz srogi przymet, zwany po niemiecku „Katzenjammer“! Ot i wszystko. Niech się panowie cieszą, Katowice będą kiedyś jeszcze miastem czysto polskiem. O tem ani wątpić nie można.

Wrocław. W tych dniach odbył się tu wielki wiec socjalnych demokratów ze Śląska i Poznań-

Paru majtków zmówiło się nawet i popsuło na okręcie ster, myśląc, że Kolumb nie da sobie rady i każe wracać. Ale Kolumb nie dał się oszukać: naprawił ster i płynął dalej.

Po tygodniu mniej więcej drogi, okręty dopłynęły do wysp Kanaryjskich. Wyspy te były najdalejzym krajem, do którego ludzie w owe czasy dopływali w tych stronach na okrętach. Kolumb przypuszczał, że za temi wyspami długo już nie spotkają ziemi, tylko będą płynąć woda, a wodą. Dlatego kazał raz jeszcze opatrzyć okręty i zabrać, co się dało z wszelkiej żywności. Trzy tygodnie odpoczywali na wyspach Kanaryjskich a na początku czwartego — puścili się w dalszą drogę.

Teraz już naprawdę nawet najśmielsi ludzie zaczęli trochę upadać na duchu. Z okrętów, jak okiem zajrzeć, nie było widać nic, tylko bezbrzeżną wodę i niebo. Rankiem słońce wstawalo z za wody, wieczorem za wodę zachodziło. A co było dla ludzi Kolumba najprzykrejszym to to, że żaden nie wiedział, dokąd jeździe?

Na okrętach wszyscy zmarnotnieli. Jednemu tylko Kolumbowi serce rosło, bo wierzył, że płynąc wciąż na zachód, musi wkońcu dopłynąć do Indyi lub innego zamorskiego kraju. A tymczasem starał się, uważać na gwiazdy, na morze, żeby sobie coś poradzić. Przypatrywał się każdej rybie, jaką złapali z okrętu; rozglądał morskie rośliny — i wszystko zapisywał sobie dla pamięci.

Chociaż ziemi nigdzie widać nie było, wszyscy czuli, że w tych stronach jakoś całkiem inaczej, niż u nich w kraju. W nocy widzieli nad sobą niebo pełne gwiazd, ale gwiazdy ułożone były inaczej. Dni stały się się nadszywać upalne. W morzu pływały inne ryby i rośliny inne rośliny. Raz napotkali ociosaną belkę. Był to ka-

skiego. Znow kłócono się co niemiara. Najgorzej poszło znowu Kuhnertowi, (który to i w Racibórze mądrość swą rozsiewał), bo strasznie na niego napadano, że żyje jak pan, robotnikami pogardza itd. Wnęf pewno pan Kuhnert dostanie „laufpas“ na dobre. Szczęśliwej drogi!

W Berlinie strzelił posterunek wojskowy do przechodnia, który zanieczyścił ulicę, nie chciał stanąć na wezwanie, — ale go nie trafił. Gazety berlińskie słusznie się oburzają o tę lekkomyślną strzelaninę.

Znakomity chirurg berliński profesor Bardeleben którego cesarz Wilhelm szczerzył niedawno nadaniem szlachectwa, miał temi dniami sposobność w jednym z swych odczytów mówić o ranach zadanych przez kule z nowych karabinów małego kalibru. Dwa wypadki które obserwował na ranach zadanych właśnie wystrzałami z broni nowego systemu, wykazały, że uszkodzenie wywołane temi małymi kulami, z jednej strony ze względu na ich drobną wielkość, z drugiej zaś na nadzwyczajną siłę uderzenia, są nierównie mniej niebezpieczne, nie niszczą bowiem sąsiednich miękkich części ciała i goją się o wiele łatwiej. I tak w pierwszym wypadku sztyldwach strzelających do człowieka, przechodzącego około drukarni państwowej który nie zważał na jego nawoływanie, trafił go w kolaną; mimo to rana zagoiła się niebawem wskutek użycia zwykłych środków, a ranny zachował zupełną władzę i kolanie.

W drugim wypadku kuracya odbyła się z jeszcze większą łatwością. I tu również sztyldwach dokona eksperymentu, strzelając do kilku ludzi, przebiegających około państwowego muzeum. Zaden z nich co prawda nie został trafiony, natomiast postrzelono młodą i piękną damę, stojącą opodal miejsca wypadku i zajętą żywym rozmową z jakimś młodzieńcem; kula przeszła jej nog na wylot. To nieprzyjemne zdarzenie nie pociągnęło jednak żadnych poważniejszych następstw, bo rana wada szybko się zagoiła.

Ztąd prof. Bardeleben, podzielał poglądy swego wiedeńskiego kolegi Billrotha, przychodzi do wniosków dla uczestników najbliższych wojen dość pocieszających. Sądzi bowiem, iż rany, o ile niezwłocznie nie spowodują śmierci, będą łatwe do wyleczenia, i że niepociągają za sobą żadnych trudnych i ciężkich komplikacji.

Przypominamy Czytelnikom naszym raz jeszcze, że już czas odnowić przedpłatę!

## „Nowiny Raciborskie“

wychodzący będą i nadal pod temi samymi, co dotąd, warunkami. Zapisać je można na każdej poczcie lub agencji pocztowej, jako też u każdego listowego.

„Nowiny Raciborskie“ kosztować będą i nadal ćwierćrocznie tylko 1 markę!

Kto chce otrzymać wszystkie numery „Nowin Raciborskich“, które w przyszłym ćwierćroczu wyjdą niechże się nie ociąga i jaknajrychlej je sobie zapisze na poczcie, albo też u listowego albo u naszych panów agentów. Bliżsi zaś nasi Czytelnicy mogą sobie zapisać „Nowiny Raciborskie“ albo na poczcie lub u listowego lub wreszcie u nas w Ekspedycyi, — co przedewszystkiem zalecamy panom obywatelom ze Starejwsi, Proszowca lub z Brónek. Mamy nadzieję, że dotychczasowi Czytelnicy pozostaną i nadal wiernymi przyjaciółmi „Nowin Raciborskich“, i że starać się będą pozyskanie jaknajwiększej liczby nowych Czytelników o co ich usilnie prosimy. Niech tylko każdy postar się chociaż o jednego nowego abonenta, a „Nowiny“ stanowiąc będą siłę, która łatwiej niejedno uzyska i przeprowadzić będzie mogła.

walek okrętu, który widać rozbił się i utonął. Wszyscy przestraszyli się bardzo i szepotali.

Tak będzie i z nami!...

Kolumb to słyszał, ale nie mówił. I dobrze zrobił, bo ludzie jeszcze sami mogli swój strach przeżyc. Bali się trochę, ale też mieli na co patrzeć. Pewnego dnia na okręt spadła im ryba. Ryba była duża, srebrzysta i miała bardzo szerokie płetwy — jak skrzydła.

Dziwny kraj — mówili — tu nawet ryby nie pływają, lecz latają.

Co prawda wszędzie są ryby, które mogą dać tę giego susa z pod wody. Ale w tym oceanie Atlantyckim żyją takie, które mogą wyrzucić się z wody wysoko przelecieć powietrzem kilkanaście sążni! Takie ryby nazywają się latającami.

Raz pewnego przed wieczorem okręty zaczęły płynąć między jakimiś roślinami. Dziwny to był widok: dokoła woda, a na niej mnóstwo traw i zielska. Zielsko to płynęło po wodzie ogromnymi kępami bez końca. Okręty szły z wielką trudnością, bo musiały rozrywać zrosnięte łądki. Już i noc zapadła, a zielska tego nie przebyli. Wtedy ludzie przerażili się na dobre. Już nie gadali po cichu, ale krzyčeli głośno na Kolumba. Jedni lamentowali, że tu się świat kończy i okręty już nigdy z tego miejsca nie wyjdzie; drudzy odgrążali się, że Kolumba zabija. Kolumb nie stracił głowy, ale zwolał starszych na naradę.

„Uspokójcie — mówił do ludzi, bo będzie źle i wam i mnie.

Na szczęście po pewnym czasie okręty wyszły z tego pływającego zielska, i naokoło była znow czysta woda.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Przedpłate

na „Nowiny Raciborskie“ przyjmują nizej wymienieni Panowie: W Raciborsku: p. p. K. Samleszek, kupiec w Rynku; Bzymiczek, kupiec, ul. Odrzańskich; Hoszek na Ostrogu; Psota, Jakób, kupiec na Ostrogu; Jurek na Płoni; Pytlík, piekarnik, Nowe Zagrody; Albrecht, kupiec, Nowe Zagrody; Wazscho, ul. Długa; Karól Wiczorek na Starej wsi; w Bogach p. Józef Ligocki; w Zabętach p. Marcin Szukala; w Hajdukach p. Fran. Gruska; w Gołynie p. M. Florek i p. Porada; w Niedoboczycach p. W. Wiczorek; w Szoboszowicach p. Fran. Lysak; w Katowicach p. M. Rzepka i p. Dudela; w Rudzie p. J. Lesz; w Gamowie p. Modlich; w Czernicy p. Józef Cebula; w Bytomiu p. A. Ziób; w Białym p. Fr. Paloc; w Królewskiej Hucie p. Joz. Nowak; w Szarleju p. Brzoza; w Biełowicach p. Elias; w Zaborsku p. Józef Grycz; w Gliwicach p. Jan Złotós; i p. Nieradzki, (Drahtfabrik Oberwerk) w Radzionkowie p. A. Szymkowiak; w Janowie p. J. Hajduk; w Zaborsku p. Karól Piecha i p. Józef Kura; w Nowych Hajdukach p. Jan Szeja; w Raciborskiej Kuźni p. Fr. Kocur; w Budziskach p. Grzesik; w

Pawłowie pp. Niemiec; w Mysłowicach p. Januszewski. W Westfalii p. Kucok, Dellwig p. Borbeck i p. Ludwik Procek w Battenbrok p. Bottrop.

Kalendarz świecki i kościelny.

Sobota dnia 2 stycznia: Makarego op. Niedziela dnia 3 stycznia: Genowefy p. Poniedziałek dnia 4 stycznia: Tytusa p. Wtorek dnia 5 stycznia: Telesfora. Ewangelia na niedzielę po Now. Roku: O chrzcie Chrystusa w Jordanie. U św. Mateusza. Rozdz. 3.

Ceny targowe wrocławskie z dnia 30 Grudnia. Pazenica przy miernym dowozie, za 100 kilogr. białej szlaskiej 22,80—23,10—23,20 mrk., szłój 23,20—23,00—23,90 mrk. Zyto za 100 kilogr. 22,60—23,60—23,90 mrk.

Jęczmień za 100 kilogr. 15,90—16,50—16,90 mrk., biały 17,50—18,50 mrk. Owies za 100 kilogr. 15,10—15,50—15,80 mrk.

Table with 2 columns: Item name and price. Items include: Pazenica za 100 kilo (2 centary) 23,50—23,75 Mrk; Zyto (roz) (nowy) 14,50—17,50; Jęczmień (nowy) 14—14,60; Owies 3,00—3,80; Kartofle za 50 kilo (1 centnar) 1,00—1,40; Masło za 1 funt 0,75—0,80; Jaja za 1 medal (15 sztuk) 29,00—30,00; Siano łączne za 50 kilo (1 centnar) 2,30—3,00.

Za austriacki reński plac 1,73 mrk. Za rosyjski rubel plac 2,05 mrk.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcyja nie odpowiada.

Advertisement for 'skład towarów' owned by J. Kowalski in Łonach. It lists various goods and services available at the store.

Advertisement for 'Bank Rolniczo-Przemysłowy Kwilecki Potocki i Sp. w Poznaniu'. It details the bank's capital, services, and interest rates.

Advertisement for 'D. Pendzich gościnny w Szymoczycach'. It promotes a guest house and its services.

Advertisement for 'Wincenty Siara' and 'W. Nahlik', both related to the 'Gospodarz Towarzystwa'.

Advertisement for 'Józef Rakoczy w Raciborsku' located on ulica Nowa, nr. 19. It advertises a large stock of goods.

Advertisement for 'Miód Krakowski' by 'Konstanty Szmieszek'. It describes the quality and health benefits of the honey.

Advertisement for 'Piękna margarynę' and 'F. Nietsch' products, including coffee and cigars.

Advertisement for 'Posiadłość' and 'Jana Durezoka', mentioning a 3000 narek property.

W niedzielę, dnia 3 stycznia 1892 r. sprzedana zostanie na publicznej aukcji, dla choroby właścicieli, posiadłość Agnieszki Dolla na Płoni...

Advertisement for 'Wielka wyprzedaż gwiazdkowa!' by H. Wiener, featuring various winter goods.

Advertisement for 'Berthold Fuchs, zegarmistrz' located at ul. Długa 53. It features an illustration of a lion.

Advertisement for 'R. A. Krause' and 'A. Scholz' products, including refined coffee and cigars.

Advertisement for 'Przedni run Jamaica, koniak i esencya pot-czowa' by Juliusz Mandowky.

Advertisement for 'Podręcznik Geografii ojczyznej' by K. Kozłowski, published in Poznań.

Advertisement for 'Józef Kachel' located at ul. Długa nr. 3, advertising various goods.

Advertisement for 'pies podwórzowy!' by A. Scholz, located in Ostróg.

Advertisement for 'Konstanty Szmieszek, Racibórz', advertising 'najlepszy smolec wieprzowy'.

Advertisement for 'Fryderyk Heller, zegarmistrz' located at ul. Nowa nr. 11.

Advertisement for 'Zbiór katolickich kościelnych pieśni' by J. K. Maćkowskiego.

Advertisement for 'Jan Kachel' located at ul. Dworcowa, advertising various goods.

Advertisement for 'KSIEGARNIA katolicka J. K. Maćkowskiego' located at ul. Nowin Raciborskich.

Wydawca: J. Raciborski

Ćwierćrocz

Czas

W przesła granicznych i słotyż zyczenia mawiał Ojciec slem francuzkim francuzkiego, k wstrzymano znó tylko, że bez p Rząd francuzki niewolników, p rosyjski. Sina uczey i coraz setach większe wet między istnieje silna p trzymać zgodę i nie nawróci, więzów masoń między Biskup kanie, którzy Francya nie kiedyś przyw Ojciec św. j dem francuzk ostro jednego sną rękę wal katolickim ze mieszanie, kt wyjdzie. W Rzy i szery się robę tę zap kretarz star M o n a c o zdrowie!

Wojny wprawdzie celne. cami, Austr celu więkz cya jako s do tego dop ouzki taryfe krajom, utr plodów do dowane są jach panuje wość, co z walka na o da w końcu Irlandz W gmachu szych wła silny wybu która wybu cy pod sal zdaje, wyb nia rady szczescie wyszli na cil. Um